

Grzybowski, Michał Marian

Ksiądz prałat mgr Stanisław Tenderenda 1898-1984

Studia Płockie 14, 308-315

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Michał Marian Grzybowski

KSIĄDZ PRAŁAT MGR STANISŁAW TENDERENDA 1898—1984

Po dłuższej chorobie w wieku 86 lat 27 marca 1984 r. w Ciechanowie odszedł po wieczną nagrodę do Pana długoletni pracownik na niwie kapłańskiej, ks. prałat Stanisław Tenderenda, emerytowany proboszcz i dziekan w Ciechanowie. Odszedł człowiek mocno związany z wieloma dziedzinami życia, a wraz z tym zamknęła się cała karta historii diecezji płockiej.

Urodził się 25 marca 1898 r. w Kozarzach parafii Kuczyn, koło Ciechanowca, jako syn Józefa i Emilii z Bartosiaków. Rodzice mieli średniej wielkości gospodarstwo rolne. Po przygotowaniu domowym rozpoczął w ósmym roku życia naukę w trzyletniej szkole początkowej, gdzie językiem nauczania był rosyjski. Na naukę katechizmu uczęszczał do odległego o 6 km Kuczyna, gdzie w wieku 9 lat został przyjęty do spowiedzi i Komunii św. Wtedy też jako młody chłopiec był świadkiem przyjazdu biskupa sejneńskiego na uroczystość poświęcenia nowego kościoła. Otrzymał wówczas sakrament bierzmowania, a widząc młodych kleryków asystujących biskupowi, po raz pierwszy zapragnął zostać księdzem. Po trzech latach nauki w szkole początkowej, do której uczęszczało z jego wsi tylko 3 chłopców, po odbytych egzaminie jesienią 1910 r. został przyjęty do gimnazjum w Ciechanowcu. Do miasta na egzamin udał się z matką, która w czasie, gdy syn zdawał egzamin, modliła się w pobliskim kościele. Wynik egzaminu był pozytywny. Na kilkunastu chłopców, którzy ubiegali się o przyjęcie do pierwszej klasy, przyjęto dwóch: syna komendanta miejscowej policji i syna polskiego rolnika Stanisława Tenderendę. Szkoła ta miała 4 klasy i nosiła miano „Szkoły Miejskiej” (Grodskoje uczyliszcze) z wszystkimi prawami gimnazjów państwowych. Po czterech latach nauki i starania się o dobre wyniki wiosną 1914 r. ukończył szkołę z nagrodą. W tych czasach po 4 klasach można było wstępować już do seminarium. Jesienią, choć była to już wojna rosyjsko-niemiecka, wyjechał do Wilna, aby tam przygotować się lepiej do egzaminów wstępnych w seminarium, w którym nauka także trwała tylko 4 lata. Wilno ze swoimi kościołami i cudownym obrazem Matki Boskiej w Ostrej Bramie wywarło na młodym Stanisławie niezwykle wrażenie. Polskość w tym czasie podtrzymywały wśród inteligencji i młodzieży tajnie organizowane zebrania i odczyty z zapraszonymi prelegentami z Warszawy, Krakowa i innych większych ośrodków. W pracy tej wyróżniało się duchowieństwo katolickie. Przygotowanie przedegzaminacyjne trwało przez całą zimę. Na wiosnę złożył w seminarium wileńskim przepisane dokumenty i w maju przystąpił do egzaminu, który zdał pomyślnie i został przyjęty.

W czerwcu 1915 r. przyjechał do domu na wakacje z myślą, że niebawem podejmie studia w seminarium. Stało się inaczej. Wojna zmieniała losy ludzi

i kraju. Tereny, na których mieszkał, zostały zajęte przez wojska niemieckie, a dostęp do Wilna odcięty. Z konieczności musiał pozostać w domu i zająć się gospodarstwem, gdyż starszego brata wzięto do wojska rosyjskiego. W tym czasie nie żył jego ojciec, który zmarł na zapalenie płuc. Półtora roku pozostawał w domu biorąc udział w pracy gospodarskiej. Wreszcie w październiku 1916 r. tylko z zaświadczeniem od księdza proboszcza o zdanym egzaminie w Wilnie (gdzie zostały wszystkie dokumenty) udał się do Seminarium Duchownego w Płocku i został przyjęty przez ówczesnego rektora ks. prałata Adolfa Szelażka bez egzaminu, jako wolny słuchacz z seminarium wileńskiego. Po roku pobytu w Płocku przyszło wezwanie z Wilna, aby przyjechał do seminarium, ale władze seminarium płockiego odradziły mu ten wyjazd namawiając do pozostania. W 1920 r. zdobył świadectwo dojrzałości i kontynuował studia w Seminarium Wyższym. Po czteroletnim studium filozoficzno-teologicznym odbywanym w trudnych warunkach, gdyż często w seminarium brakowało żywności i opału, otrzymał 11 kwietnia 1925 r. z rąk bpa płockiego A. J. Nowowiejskiego święcenia kapłańskie. Po krótkim odpoczynku został skierowany w maju do pracy duszpasterskiej jako wikary w Brańszczyku. Zadowolony był z tej placówki. Była to wieś kurpiowska, gdzie ludzie okazali się miłi, gościnni, religijni. Przyjęli go bardzo serdecznie, zwłaszcza że ks. proboszcz Wacław Wacławski, z którym pracował, dobry i mądry, ale ostry i surowy, trzymał parafię w rygorach i rządził nakazami. Młody ksiądz wikary daleki był od surowości i rygorów, dlatego parafianie odnosili się do niego niezwykle serdecznie. Przez kilka miesięcy pobytu uczył w miejscowej szkole religii i pracował z młodzieżą. Praca ta trwała krótko, bowiem zgodnie z poleceniem biskupa ordynariusza od października 1925 r. miał być na Uniwersytecie Warszawskim, aby podjąć studia specjalistyczne na Wydziale Klasyki. Ponieważ w tym czasie był jedynym księdzem na wydziale świeckim, to choć istniał duży konwikt dla księży studiujących nauki teologiczne, nie został do niego przyjęty w obawie, aby nie gorszył innych i nie dezorganizował porządku pracy konwiktu. W tej trudnej sytuacji pomogła mu interwencja bpa Nowowiejskiego w Kurii Warszawskiej, która ostatecznie przydzieliła mu kapelanię u Sióstr Rodziny Marii na Pradze przy ulicy Zamojskiego 35. Siostry prowadziły zakład wychowawczy dla około 200 biednych dziewcząt, sierot i półsierot. Obowiązki kapelana polegały na odprawianiu codziennie Mszy św., nauce religii dla wychowanek zakładu, zebraniach sodalicii, spowiedzi i obśłudze kaplicy w Ulanówku. Pracy było sporo, ale warunki i stosunki były miłe i ułatwiały pobyt w Warszawie.

Choć wśród różnorodnej młodzieży studenckiej ks. Stanisław był jedynym duchownym na wydziale, mimo to wzajemne kontakty koleżeńsko-towarzyskie układały się pomyślnie. Po trzech latach studiów został wybrany prezesem Koła Klasyków Studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Swoją działalnością obejmował sprawy naukowe i materialne studentów, reprezentację zespołu, udział w akcjach ogólnostudenckich. Jako prezes zorganizował dwie piękne wycieczki naukowo-turystyczne do Włoch, Grecji i Konstantynopola. Pomogły one studentom, a także kadrze naukowej, lepiej poznać to, o czym mówili i słyszeli na wykładach. Pod koniec czwartego roku studiów ks. Tenderenda na swoją prośbę został przyjęty na Wydział Teologiczny tegoż Uniwersytetu i tam otrzymał absolutorium z teologii dogmatycznej. Dalsza praca naukowa w tym kierunku została przerwana, ponieważ decyzją bpa Nowowiejskiego w 1935 r. został powołany na wykładowcę języka łacińskiego i greckiego w Seminarium Duchownym w Płocku. Wracał do Płocka w 1935 r. jako ma-

gister filozofii i kontynuował studia pedagogiczne, aby po 2 latach otrzymać dyplom z pedagogiki ze specjalnością nauczyciela szkół średnich z zakresu klasyki. Zamieszkał na terenie seminarium i podjął pracę dydaktyczną i wychowawczą szczególnie w Niższym Seminarium Duchownym.

W Płocku obok nauczania w seminarium zlecono mu nadto troskę o kościół Św. Jana, zwany wtedy poreformackim, znajdujący się przy seminarium. Po roku, gdy powstała Kasa Wzajemnej Pomocy Księży Profesorów, wybrany został na kasjera tegoż stowarzyszenia. Za pracę profesorską w seminarium otrzymywał pensję 400 zł miesięcznie, zaś pensja kasjera w Kasie Pomocy wynosiła 150 zł, co czyniło wcale pokaźną sumę. Obowiązki te sprawował przez 5 lat. W 1935 r. arcybiskup Nowowiejski mianował ks. Tenderendę dyrektorem Stowarzyszeń Religijnych. Na terenie diecezji płockiej działały różne stowarzyszenia religijne, jak Trzeci Zakon św. Franciszka — którego dyrektorem i opiekunem był ojciec Józef — kapucyn, „Doctrina Christiana”, której przewodniczył ks. dziekan Józef Jakubowski z Raciąża, Stowarzyszenie Najświętszego Sakramentu, którym kierował ks. prałat Marian Okólski, dziekan sierpecki, Bractwo i Żywy Różaniec, któremu patronował ks. kan. Ignacy Krajewski z Mławy Wólki, nadto dzieci ze starszych klas szkół podstawowych należały do Krucjaty Eucharystycznej, Sodalicji Mariańskiej, którą opiekowali się przeważnie księża prefekci ze szkół średnich. Stowarzyszenia te nie zawsze działały efektywnie. Arcybiskupowi zależało, aby nie tracąc swojego charakteru i specyfiki, mogły się zjednoczyć w jeden nurt życia chrześcijańskiego pod jednym kierownictwem, uporządkować program pracy poszczególnych stowarzyszeń i prowadzić działalność bardziej dynamicznie.

Praca diecezjalnego dyrektora Stowarzyszeń Religijnych w diecezji płockiej zaczęła się od konferencji ogólnej księży dziekanów i przedstawicieli dekanatów, a potem następowały wizyty poszczególnych dekanatów i parafii, w czasie których sprawy tych stowarzyszeń były konkretnie omawiane. We wszystkich dekanatach dyrektor diecezjalny przedstawiał plan wspólnej pracy. Aby pracę uczynić bardziej skuteczną, powołani zostali dekanalni dyrektorzy stowarzyszeń religijnych, którzy współpracowali z centralą. Z inicjatywy ks. dyrektora Tenderendy powstało biuro z trzema pracownikami, wydawano miesięcznik „Myśl i Czyn” z projektami referatów i pogadanek na zebrania; zaprowadzono legitymacje dla systematycznie uczęszczających członków, których po dwóch latach było już ponad sto tysięcy. Były też dobrowolne składki na potrzeby biura i miesięcznik. W 1938 r. ks. Tenderenda zorganizował diecezjalną pielgrzymkę do Częstochowy, w której wzięło udział 15 tys. osób; 12 specjalnych pociągów przewiozło pątników na Jasną Górę na trzy dni.

W tymże 1938 r. po wyniesieniu ks. prałata Czesława Kaczmarka, dotychczasowego dyrektora Akcji Katolickiej, na biskupstwo kieleckie, ks. Tenderenda, zatrzymując dotychczasowe funkcje i stanowiska, z woli arcybiskupa Nowowiejskiego przejął prowadzenie Akcji Katolickiej na terenie diecezji płockiej. Do Akcji Katolickiej należeli na ogół ludzie młodzi i spora część inteligencji katolickiej. Praca ta była już zorganizowana i wzorowo prowadzona przez kilka lat. Chodziło o to, aby w dalszym ciągu Akcja miała tak samo dobre kierownictwo i nadal mogła się skutecznie rozwijać. Diecezjalny Instytut AK kierował pracą, organizował zjazdy oraz wydawał tygodnik „Hasło Katolickie” i „Dziennik Płocki”. W Akcji Katolickiej wyodrębnione były 4 grupy: mężów, niewiast, młodzieży męskiej i żeńskiej. W każdym dekanacie był zorganizowany zarząd dekanalny z dyrektorem na czele. W parafiach były komórki parafialne pozostające pod opieką zarządu dekanalnego.

Praca ta była już bardzo zaawansowana i pod względem religijnym i organizacyjnym. Potrzeba było jednak nadal wykwalifikowanych sił, zwłaszcza dla młodzieży żeńskiej i męskiej. Aby tej sprawie zaradzić, powołano do życia Katolicki Uniwersytet Ludowy z siedzibą w Proboszczewicach pod Płockiem. Zakupiono tzw. resztówkę, to jest 2,5 włóki ziemi z byłego folwarku, zrujnowane budynki mieszkalne i gospodarcze. Po przeprowadzeniu niezbędnych remontów i przygotowaniu mieszkań oraz sal wykładowych można było przyjąć na jeden turnus 30 osób. Skorzystały z tego szkolenia 3 zespoły mające zajęcia naukowe i praktyczne od 6 do 7 miesięcy bez przerwy. Pracą nad organizacją i prowadzeniem tej instytucji zajmował się ks. S. Tenderenda do chwili wybuchu wojny, będąc diecezjalnym dyrektorem Stowarzyszeń Religijnych, dyrektorem Akcji Katolickiej i dyrektorem KUL-u w Proboszczewicach oraz odpowiedzialnym za pracę katolicką w diecezji.

Podczas pełnienia tych funkcji mieszkał przy ul. Mostowej 1 w kamienicy zwanej „Pod Trąbami”, tam także mieściły się różne agendy Akcji. Ponieważ dom ten był za mały, diecezja wybudowała duży dom diecezjalny dla Akcji Katolickiej w Płocku przy ulicy Tumskiej (gdzie obecnie jest kino „Przedwiośnie”). Gdy na początku września 1939 r. niemieckie samoloty uszkodziły katedrę, nabożeństwa z katedry przeniesiono do Domu Katolickiego. Ks. dyrektor Tenderenda również przeniósł się tam na mieszkanie. Z chwilą rozpoczęcia wojny siłą rzeczy praca we wszystkich stowarzyszeniach politycznych, społecznych i religijnych uległa zawieszeniu. To samo nastąpiło z Akcją Katolicką. Następowaly aresztowania księży i wiernych. Wezwany 15 grudnia 1939 r. do arcybiskupa ks. Tenderenda otrzymał polecenie opuszczenia Płocka w ubraniu cywilnym, a dla bezpieczeństwa otrzymał nominację na wikariusza do Brańszczyka w Generalnej Guberni. Sam to miejsce sobie wybrał, a ordynariusz wyraził na to zgodę. Jeszcze tej nocy wyjechał pociągiem do Guberni i dotarł do Warszawy do Sióstr Rodziny Marii, gdzie niegdyś jako student był kapelanem. Siostry umieściły go w Płudach pod Warszawą, gdzie miały zakład wychowawczy dla chłopców sierot, wraz ze szkołą. Uczył więc w tejże przyzakładowej szkole religii i języka niemieckiego. Często bywał w Warszawie. Tam spotkał kiedyś ks. prof. S. Wyszyńskiego, który zaproponował mu wyjazd do Kozłówek, dużego majątku Zamojskich, gdzie gromadziła się spora liczba polskiej arystokracji z rodzin Radziwiłłów, Czartoryskich i innych, a ks. Wyszyński był ich duchowym opiekunem. Nie czując się przygotowanym do obracania się w tak ekskluzywnym towarzystwie podziękował za propozycję i pozostał w Warszawie. Pracy kapłańskiej w samej Warszawie nie miał, bo raz nawet zaproszony przez Siostry Rodziny Marii z ulicy Hożej do przeprowadzenia rekolekcji zamkniętych dla byłych wychowanek, po wygłoszeniu przez 3 dni nauk, nie otrzymał z Kurii Warszawskiej jurysdykcji do słuchania spowiedzi tychże rekolektantek.

Po rocznym niemal pobycie u sióstr, bardzo miłym i serdecznym, ale w bardzo trudnych warunkach ekonomicznych, typowych dla okupacyjnej Warszawy, został ks. Tenderenda zaproszony do Brańszczyka przez ks. prob. W. Wacławskiego. Z zaproszenia chętnie skorzystał, bo już wcześniej znał zyczliwość proboszcza i parafian. Wikariuszem w tym czasie był ks. Piotr Skura. W parafii Brańszczyk działało kilka szkół podstawowych, w których naukę religii prowadził ks. wikary. Chcąc pomóc mu w tej pracy, przyjął obowiązki prefekta szkoły w Brańszczyku.

Po kilkumiesięcznym tam pobycie i pracy duszpasterskiej włączył się ks. Tenderenda do działalności charytatywnej, jaka niespodziewanie się na-

darzyła. Wskutek wysiedlenia ludności polskiej z terenów powiatu przasnyskiego, gdzie urządzono poligon dla wojsk niemieckich, do Wyszkowa przywieziono setki rodzin, które pozostały bez opieki i środków do życia. W porozumieniu z gminą parafia Brańszczyk zorganizowała pomoc dla tej ludności, dając zakwaterowanie i względne zabezpieczenie bytowe, jeśli chodzi o żywność. Znaczny udział w tej pracy miał ks. Tenderenda. Prawie po rocznym pobycie w Brańszczuku wyjechał ponownie do Warszawy dla poratowania zdrowia. Powracając z Warszawy zatrzymał się w Yostankowie i życzliwie przyjął ofertę ks. dziekana Leona Goszczyckiego pozostania i pracy w tej parafii, bowiem starszemu już proboszczowi pomagał tylko jeden wikariusz ks. Józef Stankiewicz. Ks. Tenderenda zajął się nauczaniem młodzieży w szkole średniej, która na skutek przesunięcia się frontu na teren Narwi do Modlina, została tam otwarta. Przetrwał tam do końca działań wojennych, ucząc w gimnazjum wyszkowskim nie tylko religii, ale i łaciny.

W pierwszych dniach wolności powrócił do Płocka zgodnie z zarządzeniem władzy diecezjalnej na swoje miejsce pracy przed wojną. Ponieważ jego działalność ani w Akcji Katolickiej, ani w Katolickim Uniwersytecie Ludowym w Proboszczewicach nie mogły być kontynuowane, przejściowo otrzymał 10 lutego 1945 r. funkcję dyrektora nauki religii, to jest wizytatora szkół średnich i powszechnych na terenie diecezji płockiej. Przejściowo też od 7 lutego 1945 r. spełniał rolę administratora parafii Radziwie i Dobrzyków oraz parafii Św. Stanisława Kostki w Płocku, a od 8 marca 1945 r. był proboszczem w parafii Imielnica koło Płocka, gdzie pomagał mu w pracy wikariusz ks. Czesław Rutkowski. Po pewnym czasie, gdy coraz więcej księży powracało do diecezji, obowiązki rozdzielono bardziej planowo. Rozpoczęto też organizowanie pomocy biednym, którą tak ofiarnie i ideowo, z wielką miłością bliźniego prowadził do wojny i aresztowania biskup Leon Wetmański, sufragan płocki. Na skutek zorganizowanej pomocy zagranicznego „Caritas” w Polsce przystąpiono do tworzenia struktur diecezjalnych pod przewodnictwem kardynała Stefana Sapiehy z Krakowa. Dary, jakie przychodziły do Polski, były najrozmaitsze: od samochodów ciężarowych począwszy do wszelkiego rodzaju ubrań, odzieży, żywności, papierosów, lekarstw, przyborów do pisania. Takie stowarzyszenie dobroczynności pod wspólną nazwą „Caritas” powstało także w diecezji płockiej, a kierownictwo administrator apostolski diecezji ks. prałat S. Figielski powierzył 20 września 1945 r. ks. S. Tenderendzie. Trzeba było zwizytować całą diecezję, zbadać stan zniszczeń i potrzeby ludności, odebrać z Krakowa, Gdyni i Gdańska przydzielone transporty, przewieźć i rozdzielić otrzymane dary. Wymagało to także prowadzenia bardzo dokładnej ewidencji przychodów i rozchodów potwierdzonych szczegółowymi pokwitowaniami. Do pomocy w pracy diecezjalnej wciągnięto poszczególne dekanaty, by i tam potworzyły się miejscowe komitety złożone z ludzi ofiarnych, lepiej znających warunki życia i potrzeby danej parafii. Niektóre dekanaty były zniszczone bardzo: np. pułtuski, nasielski, makowski, przasnyski, częściowo wyszkowski. W samym Płocku została zorganizowana i otwarta tania kuchnia dla biednych. W tymże domu przy ul. Sienkiewicza uruchomiono sklep z dewocjonaliami, dochód ze sprzedaży przeznaczony był na utrzymanie kuchni. Obie prace z pełnym poświęceniem i ofiarnością prowadziły Siostry Służki pod fachowym kierownictwem sióstr Jadwigi i Stanisławy. Oczywiście praca ta była prowadzona bezpłatnie, tylko za wyżywienie. Magazyny „Caritasu” w Płocku mieściły się w barakach zbudowanych przez Niemców na terenie ogrodu Seminarium Duchownego. W 1948 r. władze państwowe przejęły cały

majątek „Caritasu” w Polsce. Naturalnie, przy przejmowaniu dokonywana była dość ścisła kontrola przychodów i rozchodów. Podobnie było w Płocku. Do biura przy ulicy Mostowej przybyła grupa około 20 osób z wojewodą warszawskim w celu przejęcia majątku diecezjalnego „Caritasu” w diecezji płockiej. Najpierw pan wojewoda zaproponował ks. Tenderendzie, aby dobrowolnie na piśmie przekazał państwu w ich osobach cały majątek diecezjalnego „Caritasu”. Ponieważ ks. dyrektor Tenderenda nie mógł zgodzić się na taką propozycję, odpowiadając, że dysponuje i decyduje tym biskup płocki, przystąpiono do szczegółowej inwentaryzacji magazynów, sprawdzania ksiąg kasowych, protokołów w sklepie i stołówce. Praca ta trwała ponad 10 dni. Dotychczasowych pracowników „Caritasu” odsunięto od czynności urzędowych, a spełniali je ludzie, którzy przybyli w teje komisji. Po przeprowadzeniu szczegółowej kontroli spisany został obszerny protokół, którego kopii nie udostępniono i nie przekazano dotychczasowemu zarządowi „Caritasu”, stwierdzając tylko prawidłowy stan ksiąg i magazynów. Na zakończenie czynności pan wojewoda zaproponował ks. Tenderendzie pracę w „Caritasie” już prowadzonym przez państwo; gdy i na tę propozycję nie otrzymał pozytywnej odpowiedzi, wyjechał.

Poza funkcją dyrektora w „Caritasie” ks. Tenderenda był proboszczem w parafii Imielnica. Ponieważ kościół parafialny po aresztowaniu ks. kan. Skierkowskiego w 1941 r. był zamieniony na magazyn cementu, co w znacznym stopniu spowodowało dewastację wnętrza, wymagał remontu niemal generalnego. W ścianach bocznych zamurowano otwory po pociskach artyleryjskich, naprawiono dach i ściany, sprawiono główny ołtarz, wymalowano wnętrze kościoła, kupiono nowe ławki, bieliznę i szaty kościelne. Parafianie byli życzliwi i chętni do współpracy, toteż przeżywali bardzo, gdy dowiedzieli się, że ich dotychczasowy proboszcz otrzymał nominację do Mławy. W nadesłanej nominacji na urząd proboszcza i dziekana mławskiego bp T. Zakrzewski 15 sierpnia 1950 r. napisał: „Wypróbowana praca kapłańska, którą JKs. kanonik wykazuje na każdej placówce powierzonej mu, znalazła swój wyraz osobliwie w ostatnich latach, gdy JKs. kanonik z wielkim poświęceniem, z całkowitą bezinteresownością i dużą umiejętnością prowadził owocną pracę w diecezjalnym Związku «Caritas». Korzystam z tej sposobności, by dać wyraz uznania i zadowolenia władzy duchownej z tej pracy dla dobra diecezji i potrzeb dusz. Gdy jednak warunki, które zaistniały, spowodowały, że JKs. kanonik pracy w «Caritas» nie może kontynuować, pragnę pracę i doświadczenie JKs. kanonika zużyć w innej dziedzinie i dlatego powierzam mu z dniem 1 września 1950 r. administrację parafii w Mławie z wszystkimi uprawnieniami proboszczowskimi oraz jednocześnie mianuję go dziekanem dekanatu mławskiego”. Od września 1950 r. rozpoczął ks. Tenderenda pracę jako proboszcz i dziekan w Mławie. Tu czekały go nowe sprawy i zadania. Między innymi kościół parafialny wymagał remontu; założono więc nowy dach i odmalowano wnętrze świątyni, powiększono cmentarz grzebalny. Przeprowadzono też generalny remont kościoła filialnego w Wojnowce, pokryto go nowym dachem, ogrodzono i co niedziela odprawiana tu była Msza św.

Najtrudniejszą sprawą była budowa plebanii. Stara została spalona w 1939 r. i od tej pory księża mieszkali w wynajmowanych mieszkaniach. Po naradzie z parafianami postanowiono w 1957 r. wybudować duży dom na placu naprzeciwko kościoła, w którym będą mogli zamieszkać księża, siostry zakonne, pracownicy kościelni, gdzie będą sale katechetyczne i inne pomieszczenia potrzebne do funkcjonowania parafii. Władze konserwatorskie domagały się,

aby był to dom dwupiętrowy, ponieważ znajduje się w centrum miasta. Dość sprawnie poszła budowa tego budynku i w niedługim czasie stan surowy został zakończony. W marcu 1958 r. ks. dziekan Tenderenda otrzymał translokację na probostwo i dziekanie w Ciechanowie. Szedł tam z wyraźnym określonymi zadaniami. Wyraził je w piśmie nominacyjnym biskup ordynariusz następująco: „Prócz zwykłych obowiązków duszpasterskich nakładam na ks. prałata obowiązek specjalny — przygotowanie wszystkich koniecznych warunków do utworzenia drugiej parafii w Ciechanowie, przede wszystkim zaś umożliwienia stworzenia nowego ośrodka pracy parafialnej przez zdobycie odpowiedniego terenu pod kościół i zabudowania parafialne. Z powodu ilości parafian i rozległości terenowej obecnej parafii ciechanowskiej nie można podjąć całokształtowi pracy duszpasterskiej przez zwiększenie liczby wikariuszy, konieczny jest odrębny ośrodek oddziaływania religijnego”.

Jak w każdej parafii, podobnie i w Ciechanowie znalazło się wiele pracy technicznej dotyczącej remontów kościoła i zabudowań kościelnych. Z ważniejszych prac, jakie przeprowadzono za czasów ks. Tenderendy, to: w zabytkowym kościele parafialnym naprawiono i pomalowano dach, dokończono centralne ogrzewanie, dano polichromię w całym kościele, wyzłocono ołtarze, sprawiono nowy ołtarz soborowy, wyremontowano organy, zbudowano parkan mурowany, wyremontowano organistówkę, przebudowano budynki gospodarcze, urządzono 6 sal katechetycznych, wybudowano nowy dom dla księdza emeryta. W kościele poaugustiańskim św. Tekli przełożono dach, wymieniono sufit, wymalowano kościół. W Przewojewie, gdzie jest drewniany kościół filialny, przeprowadzono generalny remont, położono nowy dach, oszalowano, wymalowano wnętrze, postawiono nowy parkan, Msza św. odprawiała się co niedzielę. W 1971 r. w zakładzie dla nieuleczalnie chorych w Krubinie pracę objęły siostry albertynki z Krakowa.

W 1977 r. ks. Tenderenda brał udział wraz z grupą Polaków w uroczystościach beatyfikacyjnych ojca Maksymiliana Kolbego w Rzymie, odwiedził także Francję, był w Lourdes, z czego ogromnie się cieszył i czemu dawał niejednokrotnie wyraz. Mógł szczycić się zawsze zaufaniem swoich przełożonych. W uznaniu położonych zasług dla kościoła diecezjalnego w czerwcu 1947 r. odznaczony został godnością kanonika gremialnego kapituły katedralnej płockiej, a w 1957 r. otrzymał godność prałata papieskiego. W 1975 r., będąc jeszcze w pełni sił, obchodził swój złoty jubileusz, to jest 50 lat pracy w kapłaństwie. Z tej racji odbyły się w ciechanowskiej farze uroczystości, które zgromadziły rzesze wiernych, wielu kapłanów wraz z pasterzem diecezji, który do jubilata skierował specjalne pismo. Przedstawił w nim drogę życiową jubilata i życzenia dalszej owocnej pracy. Napisał między innymi: „W dniu dzisiejszym przeżywa ks. prałat radosną i piękną uroczystość 50-lecia kapłaństwa. 50 lat życia i pracy w kapłaństwie — to wielka łaska Boża. W ciągu tych lat pracował Czcigodny Ksiądz Jubilat na różnych placówkach i w różnym charakterze, zawsze z pełnym zaangażowaniem w sprawy Boże i w ścisłej łączności ze swoim Biskupem. Najpierw pracował ksiądz Jubilat jako wikariusz parafii Brańszczyk, potem przez 5 lat poświęcił się studiom kłasyki na Uniwersytecie Warszawskim, z kolei działał jako Diecezjalny Dyrektor Stowarzyszeń Religijnych. Mroczne lata okupacji przeżył znowu na wikariacie w Brańszczyku, spiesząc z pomocą kapłańską tym parafiom, które były pozbawione duszpasterzy. Po wojnie pełnił obowiązki Diecezjalnego Dyrektora «Caritas» i proboszcza parafii Imielnica. Drugie 25 lat — to okres pracy ściśle duszpasterskiej i administracyjnej jako proboszcza i dziekana w Mła-

wie, a od 17 lat w tym samym charakterze w największej parafii diecezji w Ciechanowie". W rok potem przedłożył władzy diecezjalnej pisemną prośbę o zwolnienie z obowiązków proboszcza i dziekana. Biskup płocki B. Sikorski przyjmując rezygnację ks. dziekana Tenderendy w piśmie skierowanym do niego 25 sierpnia 1976 r. napisał: „Pragnę gorąco podziękować księdzu prałatu za 51 lat gorliwej pracy kapłańskiej w kościele płockim. Dziękuję za piękny przykład ducha kościelnego, ducha jedności z papieżem, biskupem, życzliwości i oddania młodym kapłanom — swoim wikariuszom”.

Znany był ks. prałat ze swojej gościnności i kultury bycia, z jaką wszystkich przyjmował. Księża odwiedzający plebanię w Mławie czy Ciechanowie doświadczali tego i mogli uczyć się na tym przykładzie dobrego zachowania się gospodarza domu. Był także dobrym mówcą — jako prelegent, konferencjonista czy rekolekcjonista. Kazania jego piękne w formie i bogate w treści pociągały słuchaczy.

W ostatnich latach zaznaczyła się jednak znaczna utrata sił i częste dolegliwości, ale i wtedy patrzył w świat pogodnie z poddaniem się woli Bożej. Zmarł 27 marca 1984 r. w Ciechanowie i tam na cmentarzu parafialnym został pochowany.

Uroczystości pogrzebowe, szczególnie Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem biskupa B. Sikorskiego i kondukt na cmentarz były manifestacją przywiązania mieszkańców Ciechanowa do Kościoła i osoby zmarłego. Wierzymy, że śmierć jest początkiem nowego, lepszego życia, którym obdarzył go Pan w swoim miłosierdziu.